

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ



MODLITWA

W TRADYCCJI KOŚCIOŁA

Modlitwa w tradycji Kościoła

Źródło Wody Żywej



Modlitwa w tradycji Kościoła

pod redakcją
ks. Piotra Łabudy

 **Biblos**

Tarnów 2022

© Copyright by Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej BIBLOS, 2022

Projekt okładki:
Mateusz Kowal

Nihil obstat
Tarnów, dnia 31.10.2022 r.
ks. prof. dr hab. Janusz Królikowski

Imprimatur
OW-2.2/36/22, Tarnów, dnia 03.11.2022 r.
Wikariusz generalny
† Stanisław Salaterski

Recenzja naukowa:
ks. dr hab. Sławomir Stasiak, prof. PWT;
ks. prof. dr hab. Mirosław S. Wróbel

Publikacja dofinansowana z subwencji dla Uniwersytetu Papieskiego
Jana Pawła II w Krakowie przyznanej w roku 2022

Druk: Poligrafia Wydawnictwa Biblos

ISBN 978-83-7793-909-3



Biblos WYDAWNICTWO
DIECEZJI TARNOWSKIEJ

Plac Katedralny 6, 33-100 Tarnów
14 621 27 77

biblos@biblos.pl
www.biblos.pl
[@wydawnictwobiblos](https://www.instagram.com/wydawnictwobiblos)

SPIS TREŚCI

| | |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| O modlitwie z księdzem biskupem Leszkiem Leszkiewiczem rozmawia ksiądz Marcin Gryzło | 7 |
| Ks. Antoni Żurek <i>Praktyka modlitwy wśród pierwszych chrześcijan</i> | 13 |
| Ks. Antoni Żurek <i>W szkole modlitwy ojców Kościoła</i> | 29 |
| Ks. Janusz Królikowski <i>Zdrowaś Maryjo – geneza Pozdrowienia anielskiego</i> | 47 |
| Ks. Janusz Królikowski <i>Różaniec – credo, które staje się modlitwą</i> | 55 |
| Ks. Jacek Soprych <i>Modlitwa w życiu kapłana na przykładzie bł. Romana Sitki</i> | 69 |
| Ks. Łukasz Niepsuj <i>Modlitwa sakramentami</i> | 81 |
| Ks. Tomasz Rąpała <i>Słuchać Boga Słowo Boże daje życie</i> | 109 |
| Ks. Marek Kluz <i>Modlitwa fundamentem życia religijno-moralnego</i> | 123 |

| | |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| S. M. Augustiana Rusin – Służebniczka Dębicka <i>Modlitwa w życiu bł. Edmunda Bojanowskiego</i> | 139 |
| S. M. Marta Niemiec – Służebniczka Starowiejska S. M. Augustiana Rusin – Służebniczka Dębicka <i>Modlitwa w życiu Sióstr Służebniczek NMP</i> | 153 |
| Ks. Andrzej Michalik <i>Św. Jan Paweł II – człowiek modlitwy</i> | 169 |
| Ks. Andrzej Michalik <i>Benedykt XVI o modlitwie</i> | 195 |
| Ks. Andrzej Michalik <i>Modlitwy świętych i jeszcze-nie-świętych</i> | 237 |
| Ks. Piotr Pasek <i>Obraz a modlitwa na przykładzie obrazów „Jezu, ufam Tobie” oraz „Matka Boża Nieustającej Pomocy”</i> | 265 |

O MODLITWIE
Z KSIĘDZEM BISKUPEM LESZKIEM LESZKIEWICZEM
ROZMAWIA KSIĄDZ MARCIN GRYZŁO

Księżo Biskupie, czym dla Księdza jest modlitwa?

Można o modlitwie mówić bardzo wiele, można też na jej temat wiele przeczytać. Nigdy w historii Kościoła nie było tak dużo pomocy, jeśli chodzi o modlitwę – zarówno teoretycznych rozważań o modlitwie, jak i przykładów modlitw. Modlitwa to jest wejście w relację z Panem Bogiem – to w niej jest najważniejsze. Bo pacierz może być powtarzaniem formuł bez większej troski o to, z Kim rozmawiam, do Kogo się zwracam i Kogo chcę słuchać. W modlitwie tak bardzo ważne jest to, że ja nawiązuję relację z Bogiem, a Bóg jest nastawiony na relację ze mną. To jest bardzo ważna rzecz, aby modlitwa była rzeczywistością żywą, dynamiczną. Mamy pozostawać otwarci na to, że dziś modlimy się tak, jak czujemy, a jutro ta modlitwa będzie już inaczej wyglądać. Ta relacyjność wymaga od nas, aby stawać przed Panem Bogiem, z całą swoją historią, całym – wciąż rosnącym – bagażem swojego doświadczenia. Jeśli patrzymy na bohaterów Pisma Świętego czy na mistrzów modlitwy znanych z historii Kościoła, to widzimy, że oni zawsze stawali do modlitwy w konkretnych okolicznościach życiowych. Ich modlitwa była niekiedy prowokowana przez

wydarzenia, w których uczestniczyli. Oni wnosili w modlitwę doświadczenie, które było ich udziałem. Modląc się w ten sposób, różniliśmy się od tych, którzy wypowiadają zwyczajowe formuły tylko po to, aby zaspokoić bóstwo.

Modlitwa towarzyszy nam od samego początku, często jednak nasuwa się pytanie, czy Pan Bóg wysłuchuje naszych modlitw. Co zrobić, aby modlitwa była wysłuchana przez Boga?

Może użyję porównania. Papież Franciszek często powtarza, że Pan Bóg się nie męczy przebacząc nam. Da się jednak też powiedzieć, że Pan Bóg nie męczy się słuchając nas – On chce nas słuchać; chce również, abyśmy mówili do Niego i Go słuchali. Ktoś, kto modli się autentycznie, ma takie doświadczenie, że jego słowa nie trafiają w pustkę, ale trafiają do Pana Boga. Natomiast pojawia się kwestia, co jest przedmiotem naszej modlitwy – czy my chcemy porozmawiać z Panem Bogiem, mając świadomość, że On jest Bogiem, a my jesteśmy stworzeniem, i ufając, że On lepiej wie, czego nam potrzeba? Jeśli to dobrze rozumiemy, to nasza modlitwa nie będzie daremna i zobaczymy w życiu owoce naszej rozmowy z Bogiem; jeśli nie, to będziemy trochę jak dzieci, które próbują wymusić coś na rodzicach, podpowiadając jakieś konkretne rozwiązanie, mające nas uszczęśliwić. A widząc, że nie dzieje się tak, jak sobie to wyobrażaliśmy, ulegamy zmęczeniu modlitwą i uznajemy ją za bezowocną.

Mówi Ksiądz Biskup, że Pan Bóg nie męczy się, słuchając nas. Czy zatem można modlić się, powtarzając te same rzeczy?

Jak najbardziej – to jest też wpisane w rytm modlitwy. Najlepszy przykład to Msza św. Jest powtarzaniem tego samego obrzędu, ale jednocześnie jest to rzeczywistość żywa i dynamiczna, w której jest obecny Pan Bóg. W tych naszych modlitwach świadomość powtarzanych formuł modlitew-

nych jest nam potrzebna, abyśmy wiedzieli, że rozmawiamy z tym samym Bogiem, który jest naszym Ojcem i który nas słucha. Trudno zakładać, że człowiek będzie tak kreatywny, iż będzie każdego dnia używał w modlitwie innych słów. Groziłoby to zresztą jakimś rodzajem narcyzmu, gdybyśmy czerpali zadowolenie z tego, że dzisiaj udało się nam tak ładnie powiedzieć coś Bogu, że On sam się zadziwił. Nie o to chodzi w modlitwie. Chodzi o to, aby nie wypowiadać formuł modlitewnych bezmyślnie.

W Eucharystii, która jest najpiękniejszą modlitwą Kościoła, może uczestniczyć człowiek, który ma głęboką relację z Panem Bogiem, taki, który tkwi w grzechu czy wreszcie ktoś, kto poszukuje Boga w swoim życiu. Jaka będzie różnica w modlitwie między nimi?

Jeśli przychodzą ze względu na Pana Boga, to każdy z nich będzie się modlił i żadna z tych modlitw nie będzie przez Pana Boga odrzucona. Człowiek, który jest w stanie łaski uświęcającej i prowadzi święte życie, ma, wydaje się, łatwy dostęp do Pana Boga i jego relacja jest bardzo intensywna – więc ta modlitwa jest miła Panu Bogu jak woń kadzidła. Człowiek grzeszny, który się modli, szuka ratunku – woła do Niego, wyciąga ręce – wie, że ten ratunek tylko od Pana Boga pochodzi. I to jest piękna modlitwa, której Bóg wysłuchuje. Ważne jest, aby w takiej sytuacji usłyszeć, jak Pan Bóg chce nam pomóc, aby owocem było nawrócenie.

W Piśmie Świętym, w Liście św. Jakuba, a dokładnie w rozdziale czwartym czytamy takie słowa: „Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz”. Księża Biskupie, jakie mogą być przeszkody dla skutecznej modlitwy?

Myślę, że pierwszą bardzo poważną przeszkodą jest to, że sami nie chcemy się modlić. Jeśli nie ma w nas pragnienia spotkania z Bogiem, to nie będziemy się modlić albo nasza

modlitwa będzie niewłaściwa. Jeśli chcemy się modlić, to musimy znaleźć czas na modlitwę. Bardzo często oskarżamy się na przykład w konfesjonale, że nie mamy czasu na modlitwę. A przecież jeśli nie mam czasu na modlitwę, to daleko jestem od Pana Boga. Warto, aby zachować to, czego nauczyliśmy się w naszych domach – pierwszych szkołach modlitwy – aby mieć czas na modlitwę rano, gdy rozpoczynamy dzień, i wieczorem, gdy ten dzień kończymy. Dzisiaj wielu z nas częściej zaczyna i kończy dzień od tego, aby sprawdzić nowe wiadomości na smartfonie, który staje się bożkiem.

Kolejna rzecz to rozproszenia, a więc to wszystko, co odciąga nasze serce od modlitwy. Jeśli brakuje mi takiej samodyscypliny, że teraz się modlę i nic innego nie jest dla mnie ważne: ani radio, ani telewizja, ani komputer, ani telefon – to znaczy, że ja także nie potrafię się modlić. Pan Bóg nie będzie konkurował z czymkolwiek lub z kimkolwiek. Człowiek, który się modli, cały oddaje się do dyspozycji Boga. Ważne, abyśmy umieli sobie narzucić dyscyplinę, sprawiającą, że gdy się modlimy, wtedy inne rzeczy przestają być dla nas ważne. Tylko w ten sposób osiągniemy stan niezbędnego wyciszenia.

Ktoś może powiedzieć, że tych obowiązków jest dzisiaj tak dużo, że rzeczywiście brakuje nam czasu. Jedyne, co możemy zrobić, to połączyć ich spełnianie z modlitwą. Czy jednak praca może być modlitwą?

Wszystko może być modlitwą, ale pod jednym warunkiem: że to nie jest usprawiedliwienie tego, iż ja w ogóle nie znajduję czasu, aby oddawać chwałę Bogu na modlitwie w sensie ścisłym. Bo prawdopodobnie, gdy ktoś nie będzie miał takich stałych punktów w ciągu dnia czy tygodnia na modlitwę, wtedy ta modlitwa będzie byle jaka. Można się modlić pracując, można się modlić w innych sytuacjach, natomiast to nie może być usprawiedliwienie, że nie mamy czasu na modlitwę w wyciszeniu. Jeśli człowiek żyje Ewangelią, to wszystko, co czyni, jest ewangeliczne.

Dlaczego naszą modlitwę kończymy słowem „Amen”?

Tym słowem „Amen” chcemy powiedzieć: niech się tak stanie, jak mówiliśmy; niech się stanie jak Ty, Boże, słyszałeś. Niech się tak stanie, jak Ty chcesz to pobłogosławić. To jest krótkie słowo, które wszyscy znamy, ale i ono jest modlitwą.

Rozmowa przeprowadzona w studiu radia RDN Małopolska w dniu 3 października 2021 r.

PRAKTYKA MODLITWY WŚRÓD PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN

Człowiek skłania się do modlitwy głównie z dwóch powodów: albo z wewnętrznej potrzeby szukania kontaktu z Bogiem, albo z obowiązku, jaki nakłada na niego religia, którą wyznaje. Ta prawidłowość oczywiście łatwa jest do zaobserwowania w życiu pierwszych chrześcijan, dla których modlitwa – w różnych jej formach – płynęła z potrzeby serca i jednocześnie była – zwłaszcza niektóre jej formy – zrozumiałym obowiązkiem. Potwierdzają to liczne źródła, dzięki czemu zjawisko to możemy nie tylko obserwować, ale też dość szczegółowo badać.

Źródła wiedzy

Fenomen modlitwy poznajemy przede wszystkim ze źródeł pisanych, ale również – choć w mniejszym stopniu – z zabytków sztuki, z pozostałości architektonicznych, zwyczajów, które przetrwały. Każde z tych źródeł, poprawnie interpretowane, dostarcza informacji, które razem złożone dają pełny i w miarę szczegółowy obraz.

Mówiąc o źródłach pisanych, mamy na uwadze głównie świadectwa w postaci tekstów wczesnochrześcijańskich, podejmujących wprost albo pośrednio interesujący nas temat. Do najważniejszych należą traktaty i kazania koncentrujące

się na temacie modlitwy oraz, rzecz jasna, teksty samych modlitw. Już najstarsze pisma chrześcijańskie (np. *List do gminy w Koryncie* św. Klemensa Rzymskiego, *Didachè*) zawierają teksty modlitw oraz krótkie wzmianki o ich stosowaniu. Pojawiają się lakoniczne informacje, że ktoś się modli czy też zachęca do modlitwy (zob. św. Ignacy Antiocheński, *Do Kościoła w Smyrnie*, 11,1-3; *Hermas, Pasterz* [tu: *Widzenie* 2, 5,1-3]). Takie uwagi spotkać można bardzo często, zwłaszcza w pismach o charakterze hagiograficznym. Jeśli mowa o tekstach modlitw, to zazwyczaj chodzi o te, które wykorzystywano podczas sprawowania Eucharystii. W IV w. pojawiają się wręcz całe anafory, czyli – jak dziś mówimy – modlitwy eucharystyczne.

W miarę rozwoju piśmiennictwa chrześcijańskiego wzmianek na temat modlitwy będzie przybywać. Teksty modlitw i informacje na ich temat pojawią się w aktach męczenników oraz opisach męczeństw pochodzących z II w. Najczęściej będą to cytaty z modlitw odmawianych przez męczenników prowadzonych na miejsce kaźni albo z okresu ich uwięzienia. Jak się wtedy modlili? Św. Polikarp w chwili aresztowania poprosił, aby dano mu jedną godzinę, bo chciał się pomodlić. Ci, którzy po niego przyszli, zgodzili się na to, a on

„przez dwie godziny nie mógł przestać mówić [...]. W modlitwie swojej wspominał wszystkich, a szczególnie tych, z którymi kiedykolwiek się spotkał [...], wspominał też cały Kościół” (*Męczeństwo św. Polikarpa*, 7-8)¹.

Musiał się modlić głośno, własnymi słowami, skoro świadkowie to słyszeli. Podobnie modlił się później, już przed samą śmiercią. W dzienniczku męczennicy Perpetuy co chwila trafiamy na informację, że uwięzieni chrześcijanie modlili się, choć niewiele wiemy, w jaki sposób i jakimi modlitwami; tyle, że gdy już szli na arenę, gdzie mieli ponieść śmierć, „Perpetua

¹ Tłum. A. Świderkówna, w: *Męczennicy* (Ojcowie Żywi 9), Kraków 1988, s. 193.

zaczęła śpiewać psalm” (*Męczeństwo św. Perpetuy i Felicyty*, 18)². Takie informacje, czasem z tekstem modlitwy, znaleźć można przy opisie każdego męczeństwa³.

Najwcześniejsze rozprawy na temat modlitwy pojawiły się w pierwszej połowie III w. Są to przede wszystkim traktaty poświęcone podstawowej modlitwie chrześcijan, czyli *Modlitwie Pańskiej*. Najstarszy z takich traktatów wyszedł spod pióra osoby świeckiej, Tertuliana, na przełomie II i III w. Autor ten napisał mały podręcznik zatytułowany *O modlitwie*, przeznaczony w pierwszym rzędzie dla katechumenów, a więc dla ludzi dopiero przygotowujących się do chrztu. Dziełko to zawiera szereg rad dotyczących modlitwy osobistej, która od chwili chrztu miała się stać codzienną praktyką każdego chrześcijanina. Tertulian w bardzo prosty sposób poucza o praktycznych kwestiach związanych tak z prywatną modlitwą, jak i modlitwą w ogóle. Ponieważ podstawową modlitwą było *Ojcze nasz*, więc w traktacie znalazł się krótki komentarz do tej modlitwy.

Podobne traktaty, czasem wzorowane na Tertulianie, później będą się pojawiać systematycznie⁴. Z czasem zastąpią je katechezy i kazania poświęcone *Modlitwie Pańskiej*. Modlitwa ta była, co najmniej od IV w., elementem katechezy dla katechumenów. Im właśnie – albo tuż przed samym chrztem, albo już w ramach katechez mistagogicznych – objaśniano treść tej modlitwy⁵. Uczono ich w ten sposób, jak mają zwracać się do poznanego Boga, którego dziećmi stali się w chwili chrztu. Niektórzy biskupi naukę i objaśnienie *Modlitwy Pańskiej* łączyli ze specjalnym obrzędem. Św. Augustyn najpierw uroczyście „przekazywał” *Modlitwę Pańską*,

² Tłum. A. Malinowski, w: *Męczennicy*, s. 264.

³ Zob. A. Malinowski, *Modlitwy męczenników*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 8 (1981), s. 109-114.

⁴ Zob. A. Bober, *Modlitwa patrystyczna*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 8 (1981), s. 77-83.

⁵ Zob. A. Żurek, *Inicjacja w Kościele starożytnym*, Kraków 2019, s. 83-85.

przy okazji ją objaśniając, a później dawał im kilka dni czasu na nauczenie się jej na pamięć (zob. św. Augustyn, *Kazania* 58,1). Znajomością tej modlitwy mieli się wykazać podczas pierwszej Eucharystii, w jakiej brali udział po chrzcie. Wówczas odmawiano ją wspólnie.

Z IV w. pochodzą też pierwsze teoretyczne rozprawy na temat modlitwy. Ich powstanie wiąże się z pojawieniem się życia monastycznego. Jego istotnym elementem była modlitwa. Była to modlitwa prywatna każdego mnicha, który na swój sposób starał się rozmawiać z Bogiem. Tymi doświadczeniami mnisi dzielili się między sobą, a wreszcie zaczęto je spisywać i poddawać systematycznemu opracowywaniu. Za pierwszego takiego teoretyka modlitwy uchodzi Ewagriusz z Pontu, wykształcony człowiek, który po latach praktykowania ascezy wśród mnichów i długim czasie spędzonym na rozmyślaniach i kontemplacji ujął swoje doświadczenia modlitwy i przemyślenia na jej temat w formie traktatów. Są to małe podręczniki modlitwy dla ludzi zaawansowanych już w tej dziedzinie.

Podobną funkcję pełnią konferencje św. Jana Kasjana z nieco późniejszego okresu. Ich zadaniem jest wprowadzenie w świat modlitwy adeptów życia monastycznego, a więc ludzi podejmujących ten styl życia. Tego typu rozpraw będzie później przybywać, zwłaszcza na Wschodzie. Tam właśnie pojawią się wielcy mistrzowie medytacji i kontemplacji, a więc modlitwy bardzo wysublimowanej.

Nieco inny charakter ma list św. Augustyna, który w odpowiedzi na prośbę pobożnej chrześcijanki Proby wprowadza ją w praktykę modlitwy, podając podstawowe informacje praktyczne i przybliżając teologiczne jej podstawy (zob. św. Augustyn, *Listy*, 130). Tekst odznacza się prostotą, a jednocześnie przybliży głębię modlitwy samego św. Augustyna, bo dzieli się on własnymi doświadczeniami w tej dziedzinie.

Oprócz tych rozpraw istnieje ogromna ilość wypowiedzi na temat bądź to konkretnej modlitwy, bądź to samej jej praktyki w kazaniach, katechezach, komentarzach i traktatach ojców Kościoła. Każdy z biskupów w swoim przepowiadaniu często poruszał tę tematykę, ukazując przeróżne jej aspekty. Oni nie tylko o modlitwie mówili, ale bardzo często włączali tekst swojej modlitwy do traktatu, kazania czy też jakiegoś innego wystąpienia.

Podobnych informacji dostarczają nam zabytki sztuki i architektury. Wystarczy wspomnieć motyw oranta w sztuce chrześcijańskiej, inskrypcje z modlitwami na grobach czy wreszcie same świątynie i przedmioty kultu, które były nierozłącznie związane z modlitwą chrześcijan.

Modlitwa publiczna i prywatna

W oparciu o informacje zawarte we wspomnianych źródłach możemy pokusić się o sformułowanie szeregu uwag dotyczących modlitwy w starożytnym Kościele. Należy zacząć od kwestii ogólnych, a do takich należy prosta konstatacja: chrześcijanie modlili się publicznie i prywatnie. Modlitwa publiczna to przede wszystkim liturgia eucharystyczna, na którą wyznawcy Chrystusa schodzili się w określone miejsca, o ustalonej porze. Ta modlitwa od samego początku miała swój ustalony przebieg, jednakowy we wszystkich wspólnotach. Określony był też sposób, w jaki każdy z uczestników tej liturgii brał w niej udział. Przewodniczył jej biskup, ewentualnie delegowany przez niego jeden z prezbiterów. Wyznaczone funkcje mieli diakoni, lektorzy, a także poszczególni wierni. Sposób sprawowania oraz funkcje poszczególnych osób były stopniowo dopracowywane i regulowane w formie przepisów liturgicznych, a ocena ich przestrzegania należała do kompetencji powołanych do tego instytucji kościelnych.

Poza Eucharystią chrześcijanie mogli się spotykać i wspólnie modlić, śpiewając i recytując – jak to mówią niektóre teksty – „psalmy i hymny”. Być może było to łączone z czytaniem Pisma Świętego, ale tego typu nabożeństw nie regulowały żadne przepisy i nie były one ujęte w ścisłe formy. Były na przykład czuwania nocne, ale nie mamy wiedzy, jak one wyglądały. Równie mało wiemy o modlitwach na grobach męczenników, choć wiemy, że takie były już od II w. Pewne teksty sugerują spotkania w małych grupach, podczas których też się modlono (zob. Tertulian, *O modlitwie*, 26). Wspólna modlitwa była też elementem każdego nieformalnego spotkania chrześcijan, na przykład na wspólnym posiłku. Recytowano wówczas psalmy, a duchowni udzielali błogosławieństwa (zob. św. Hipolit Rzymski, *Tradycja apostołska*, 25).

Inaczej wyglądała modlitwa prywatna, odmawiana indywidualnie przez każdego ochrzczonego. Taką modlitwę traktowano jednocześnie jako obowiązek i przywilej każdego chrześcijanina, o czym mogli przypominać duszpasterze i co w jakimś sensie regulowało powstające prawo kościelne. Generalnie kierowano się w tym przypadku wskazówkami Pisma Świętego, które później duszpasterze przekuwali na konkretne przepisy. Jak zostało wspomniane, tę modlitwę, jakkolwiek prywatną, traktowana jako obowiązek i przywilej. Widziano w niej obowiązek, bo taki nakaz wynika z Pisma Świętego, choćby z ewangelii, w których jest zachęta do modlitwy i podany jej sposób (Mt 6,7n.; Łk 11,1n.). Kościół natomiast uszczegóławiał te wskazówki, określając czas, a niekiedy też okoliczności takiej modlitwy. Natomiast była ona traktowana też jako przywilej, bo wraz z chrztem wier-ny nabywał prawo do wykorzystania niektórych formuł modlitewnych. Takimi na przykład były: znak krzyża, *Modlitwa Pańska*, *Wyznanie wiary*. Były to formuły modlitewne zastrzeżone tylko dla ochrzczonego.

Znakiem krzyża po raz pierwszy znaczył biskup każdego zgłaszającego się do chrztu i zaliczonego do grona katechumenów. Był to znak czyniony na czole, a kształtem przypominał naszą literę T. Chrześcijanie czynili go często, rozpoczynając różnego rodzaju czynności codzienne. Wspominają o tym pisarze chrześcijańscy końca II w., więc zwyczaj należy do najstarszych⁶. Znak ten przypominał ochrzczonego, kim są, a jednocześnie uznawali oni, że „jest to znak męki, dany przeciw szatanowi, jeżeli ktoś czyni go z wiarą [...], mądrze traktując ten znak jako tarczę” (św. Hipolit Rzymski, *Tradycja apostołska*, 42)⁷. Z żywotów różnych świętych z tego okresu dowiadujemy się, że znak ten często czyniono w sposób skuteczny dla odpędzenia diabła.

Podstawową modlitwą codzienną było *Ojcze nasz*, które zalecano odmawiać kilka razy dziennie. Chrześcijanin był przekonany, że od chwili chrztu jest dzieckiem Bożym, więc ma prawo zwracać się do Boga słowami tej modlitwy. Posługiwano się nią również w trakcie modlitw publicznych.

Trzecią modlitwą, którą duszpasterze zalecali odmawiać, było *Wyznanie wiary*, w wersji znanej nam jako *Skład apostołski*. Biskup Augustyn, przygotowując katechumenów do chrztu, polecał im:

„Nie zapomnijcie codziennie go odmawiać. Gdy powstaniecie i gdy się kładziecie do snu, recytujcie wasz *Symbol* [...]. Niech będzie twoim bogactwem i niech to będzie jakby codziennym odzieniem twojego umysłu” (św. Augustyn, *Kazania*, 58,13)⁸.

Symbol apostołski włączony do codziennego pacierza spełniał podwójną rolę: był modlitwą, a jednocześnie przypomnieniem wyznawanych prawd wiary i umocnieniem w ich wyznawaniu.

⁶ Zob. S. Longosz, *Znak krzyża świętego w życiu starożytnych chrześcijan*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 8 (1981), s. 228-230.

⁷ Tłum. własne.

⁸ Tłum. własne.

Być może były znane jeszcze inne modlitwy, ale te tutaj wspomniane były polecane oficjalnie i często. W homiliach i kazaniach zachęcano do śpiewu psalmów, więc może one też stanowiły istotny element prywatnych modlitw chrześcijan. Z całą pewnością przyjęte było modlić się własnymi słowami. Przekonują o tym choćby wspomniane już modlitwy męczenników. Skoro w chwili śmierci umieli się modlić własnymi słowami, to wprawiać musieli się do tego wcześniej w swoim codziennym życiu. Nie byli zapewne wyjątkiem pod tym względem. Wśród chrześcijan krążyły również teksty modlitw, których prywatnie używali, choć oficjalnie o tym się nie mówiło. Tak było choćby z modlitwą *Pod Twoją obronę*, której tekst zachował się na przypadkowym papirusie⁹.

Czas i miejsce modlitwy, zachowania modlitewne

Istnieje zatem wystarczająco dużo danych przemawiających za tym, że modlitwa prywatna stanowiła istotny element codzienności. Składały się na nią zarówno dłuższe chwile poświęcone Bogu, jak i westchnienia, coś w rodzaju aktów strzelistych, do których zachęcali duszpasterze. Można sobie wyobrazić, że w każdym przypadku ta praktyka wyglądała inaczej, ale pewne ogólne zasady istniały i do nich stosowali się poszczególni chrześcijanie.

Zacznijmy od określenia czasu modlitwy. W Nowym Testamencie powtarza się wezwanie do ciągłej modlitwy (Łk 21,28; 1 Tes 5,17). Temu wezwaniu duszpasterze pozostaną wierni, zdając sobie jednak sprawę, że nie można bez przerwy klękać, składać rąk czy wznosić je ku niebu (zob. św. Augustyn, *Objaśnienia Psalmów*, 37,14). Są jednak chwile dnia, które należy uświęcić modlitwą. Pierwszy tekst katechetyczny, a więc skierowany do początkujących chrześcijan, stawia w tym względzie małe wymaganie: poleca odmawiać modlitwę *Ojcze nasz*

⁹ Zob. M. Starowieyski, *Nowy słownik wczesnochrześcijański*, Poznań 2018, s. 805.

trzy razy dziennie (zob. *Didaché*, 8,3). Nie mówi ani w jakich porach, ani gdzie należy się modlić. Tak było przy końcu I w. Podobne zalecenie znajdziemy u Tertuliana pod koniec II w., a potem u Orygenesesa w połowie III w.¹⁰. Można zatem wnioskować, że było to konieczne minimum, niezbędnego do spełnienia przez każdego chrześcijanina.

Trzykrotne stawanie do modlitwy było nawiązaniem do proroka Daniela, który „trzy razy dziennie odmawiał swoje modlitwy” (Dn 6,16). Początkowo nie precyzowano, o jakiej porze należy się modlić, ale już wspomniany Tertulian proponował godzinę trzecią, szóstą i dziewiątą, bo: „Duch Święty został wylany na zebranych uczniów o godzinie trzeciej [...]. Piotr miał widzenie, gdy wyszedł na górę, aby się modlić, o godzinie szóstej. On też z Janem o godzinie dziewiątej poszedł do świątyni” (Tertulian, *O modlitwie*, 25)¹¹. Inną propozycję miał Orygenes, który powołując się na przykład św. Piotra oraz na Psalm, za stosowne uznawał modlić się rano, o szóstej (południe) i wieczorem (zob. Orygenes, *O modlitwie*, 12,2). Jak z tego widać, nie było w tym względzie odgórnego nakazu.

Nawet ci autorzy (Tertulian, Orygenes) przekonywali jednak, że modlić się należy częściej, a nie tylko trzykrotnie. Takich okazji do modlitwy w ciągu dnia nadarzać się miało dużo. Św. Bazyl Wielki w swoich wskazaniach dla wiernych proponował:

„Gdy siadasz do stołu, pomódl się. Gdy bierzesz do ręki chleb, złóż Dawcy dziękczynienie. Wzmacniając winem słabe siły fizyczne, wspomnij na Tego, który dał ci dar dla rozweślenia serca i ulżenia w dolegliwościach [...]. Dziękuj Bogu, gdy się ubierasz. Gdy wdziewasz płaszcz, okaż większą miłość Bogu: On bowiem użył nam stosownego odzienia na zimę i na lato [...]. Okaż wdzięczność Temu, który dał nam

¹⁰ Zob. S. Kalinkowski, *Czas i miejsce modlitwy starochrześcijańskiej*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 8 (1981), s. 105.

¹¹ Tłum. E. Stanuła (Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy 5), Warszawa 1970, s. 130.

słońce, by pomagało nam przy dziennych zajęciach” (św. Bazyl Wielki, *Homilia na cześć męczennicy Julitty*, 3)¹².

Klemens Aleksandryjski doda, że „dobrze jest w czasie nocy zrywać się z łoża, aby słuwić Pana” (św. Klemens Aleksandryjski, *Wychowawca*, II,79)¹³. W innym, szeroko czytany, tekście z III w. znajdziemy zachętę do pójścia rano do kościoła na wspólną modlitwę, a w dni, kiedy jej nie ma, do dłuższej lektury Pisma Świętego w domu (zob. św. Hipolit Rzymski, *Tradycja apostołska*, 41).

Takich i podobnych rad znajdziemy u ojców Kościoła mnóstwo. Każdy z tego wybierał to, co uważał za słuszne i co było dla niego możliwe. Jest jednak prawdą, że z czasem wytworzyła się praktyka stałych godzin, zwłaszcza gdy wspólnoty monastyczne gromadziły się na modlitwie. Zwyczajni wierni nie byli jednak do tego zobowiązani.

W Piśmie Świętym jest też mowa o miejscu modlitwy. Nie są to jednak wskazówki jednoznaczne. Wprawdzie Jezus mówił, aby wejść do izdebki i modlić się do Boga, „który widzi w ukryciu” (Mt 6,6), ale św. Paweł zaleca modlitwę „na każdym miejscu” (1 Tm 2,8). Opierając się na tych i podobnych wskazaniach, ojcowie Kościoła nie przywiązywali większej wagi do miejsca, bo – jak powtarzali – Bóg widzi wszędzie i słyszy z każdego miejsca. Trzeba jednak ich zdaniem w miarę możliwości posłuchać rady Jezusa: „abyśmy modlili się w ukryciu, w odosobnionych i samotnych miejscach, w najbardziej zacisznych pokojach” (św. Cyprian, *O „Modlitwie Pańskiej”*, 4)¹⁴. Dla zapewnienia sobie możliwości lepszego skupienia Orygenes radzi wyznaczyć w domu określone miejsce i tylko tam oddawać się modlitwie. Bardziej jednak zwracał uwagę na to, aby unikać miejsc jej nie-

¹² Tłum. J. Naumowicz, w: *Filokalia. Teksty o modlitwie serca*, Tyniec 1998, s. 74.

¹³ Tłum. M. Szarmach, Toruń 2012, s. 133.

¹⁴ Tłum. A.U. Korab, w: *Odpowiedź na Słowo*, opr. H. Pietras, Kraków 1993, s. 63.

godnych. Za takie uważał nie tylko te, w których dopuszczono się czynu niemoralnego, ale nawet te, które można uznać za sprofanowane przez zachowanie niezgodne z „prawym rozumem”. W tym sensie za niestosowne uważał przystępowanie do modlitwy w sypialni małżeńskiej (zob. Orygenes, *O modlitwie*, 31,4-5). Były to jednak tylko sugestie. W tym przypadku niebagatelną rolę odgrywały możliwości poszczególnych chrześcijan. Zwłaszcza na początku, gdy chrzest przyjmował jeden z domowników, a pozostali trwali przy religii pogańskiej, wyodrębnienie dla siebie miejsca do modlitwy musiało nastęrczać problemów. Nie mówiąc o tym, że w wielu wypadkach chrześcijanin musiał się ukrywać ze swoją wiarą nawet przed najbliższymi¹⁵.

Interesująca rzecz, że więcej uwagi niż kwestii miejsca i czasu poświęcano postawie ciała, co nie zawsze łączyło się z jakością modlitwy. Powszechna – jak się wydaje – była postawa stojąca podczas modlitwy, być może ze wzniesionymi rękami, jak ilustrują to utrwalone wizerunki oranta. Znano też postawę klęczącą, która czasem budziła kontrowersje, ale dotyczyło to raczej modlitwy publicznej; podobnie jak prostracja, czyli leżenie krzyżem podczas modlitwy. Większe kontrowersje budziły inne praktyki. Cytowany wielokrotnie Tertulian krytykuje zbytne przywiązanie przystępujących do modlitwy do niektórych symbolicznych gestów. Za takie uważa przesadną troskę o czystość rąk, o zdejmowanie płaszcza, zbytne podnoszenie rąk, zwyczaj obowiązkowego siadania po modlitwie (zob. Tertulian, *O modlitwie*, 13-17). Nie zawsze wiemy, o co dokładnie chodziło, ale zasadniczo było to zwracanie uwagi na gesty, zamiast na samą modli-

¹⁵ Rozważając uwagi ojców Kościoła dotyczące miejsca modlitwy, zwłaszcza tych z II-III w., należy uwzględnić fakt, że wówczas chrześcijanie również na modlitwę publiczną gromadzili się w domach prywatnych. Zatem uwagi te mogą odnosić się i do tej sytuacji.

twę. W dodatku niektóre z tych gestów miały jakieś powiązanie z rytuałami pogańskimi¹⁶.

Były jednak gesty, do których przywiązywano większą wagę. Najbardziej znany był zwyczaj kierowania wzroku ku niebu: poprzez otwarte okno albo drzwi. Pierwsi autorzy rozpraw o modlitwie za bardziej uzasadnione uważali zwracanie się w takiej sytuacji ku wschodowi, co uważano za symboliczne zwrócenie się do światła przynoszonego przez Syna Bożego (zob. Tertulian, *Apologetyk*, 16; św. Klemens Aleksandryjski, *Kobierce*, VII,7,43; Orygenes, *O modlitwie*, 32).

Modlitwa w trakcie niedzielnej Eucharystii

Na początku II w. rzymski urzędnik przesłuchiwał chrześcijan, których oskarżano o ateizm, wówczas karany przez państwo. Wynikiem tych przesłuchań był raport, który przesłał do cesarza Trajana. Napisał w nim:

„Największą ich winą czy też błędem było to, że mieli zwyczaj w określonym dniu o świcie zbierać się i śpiewać na przemian pieśni ku czci Chrystusa jako Boga” (Pliniusz Młodszy, *Listy*, 10,96)¹⁷.

Mieszkaniec Rzymu nie znał szczegółów i nawet go one nie interesowały. Wiedział tylko, że chrześcijanie się zbierają i wspólnie się modlą. W podobnej sytuacji byli wszyscy pozostali pogańscy mieszkańcy Cesarstwa. Wiedzieli, że chrześcijanie się schodzą na spełnienie jakichś obrzędów, ale szczegółów nie znali. Stało się to przyczyną powstawania plotek, a nawet formułowania zarzutów z tym związanych. Podejrzewano chrześcijan o jakieś sprośne czy wręcz makabryczne praktyki. Chrześcijanie zatem modlili się publicznie, ale tylko

¹⁶ Jak można wnioskować z tekstu, siadanie po modlitwie było praktykowane w kulcie pogańskim.

¹⁷ Tłum. A. Świderkówna, w: *Pierwsi świadkowie*, red. M. Starowieyski (Ojcowie Żywi 10), Kraków 1998, s. 362.

we własnym gronie. Poganie nie tylko nie mieli do tego dostępu, ale nawet długo nie znali miejsc modlitwy. Dopiero gdy pod koniec III w. zaczęły powstawać kościoły, miejsce modlitwy było znane, ale już jej sposób – nie.

Inna jest nasza sytuacja. Z dokumentów chrześcijańskich, do jakich mamy dostęp, a czego nie mieli ówczesni poganie, wiemy, kiedy i po co się wyznawcy Chrystusa schodzili. Wiemy, że ten „określony dzień” to niedziela, a najważniejszym elementem wspólnej modlitwy było sprawowanie Eucharystii. Udział w niej był prawem każdego ochrzczonego i choć nie było formalnego obowiązku uczestniczenia w niedzielnej Eucharystii, to każdy, kto miał taką możliwość, z niej korzystał. O obowiązku niedzielnym zacznie się mówić dopiero od IV w. Wcześniej nie trzeba było ustanawiać prawa w tym względzie. Co więcej, chrześcijanin mógł być pozbawiony przez biskupa prawa uczestnictwa w niedzielnej Eucharystii i to traktowano jako karę. W cytowanym już *Didachè* czytamy: „Kto ma jakiś spór ze swoim bratem, dopóki się nie pogodzi, niech nie bierze udziału w tym zgromadzeniu” (*Didachè*, 14,2)¹⁸. Brat, o którym mowa, to brat w wierze, czyli chrześcijanin. Zatarg, waśń, brak miłości braterskiej – czyniły niezdolnym do udziału w Eucharystii, ale dojście do zgody usuwało trudność. Większe wykroczenia wykluczały na stałe. Do uczestnictwa w Eucharystii należało się przygotować codziennym, godnym chrześcijanina, życiem.

Modlitwa w trakcie Mszy św. była uporządkowana. Każdy z jej uczestników wiedział, co do niego należy i jak się ma zachować. Zanim powstały pierwsze kościoły, chrześcijanie gromadzili się w domach prywatnych i z zachowaniem porządku nie było większego problemu. Z czasem, gdy rozrastała się grupa uczestników Eucharystii, a zwłaszcza gdy możliwe stało się wybudowanie domu modlitwy, czyli kościoła, nad zachowaniem porządku musieli czuwać wyty-

¹⁸ Tłum. A. Świderkówna, w: *Pierwsi świadkowie*, s. 39.

powani do tej funkcji członkowie wspólnoty. W kościołach wyznaczano każdemu miejsce, a następnie dyrygowano sposobem uczestniczenia. Z tym bywały kłopoty. Już w połowie III w. biskup Kartaginy napominał:

„Gdy więc gromadzimy się w jedności z braćmi i sprawujemy wraz z kapłanem Boga ofiarę świętą, powinniśmy pamiętać o skromności i właściwym zachowaniu się. Nie należy wtedy wykrzykiwać bezładnie nieuporządkowanych słów naszej modlitwy, ani wyrzucać z siebie w hałaśliwej gadatliwości prośby, która powinna być powierzona Bogu skromnie” (św. Cyprian, *O „Modlitwie Pańskiej”*, 4)¹⁹.

W późniejszym czasie, w miarę jak liczba chrześcijan rosła i budowano większe kościoły, takich kłopotów przybywało. Jako przykład można podać kwestię strojów kobiet. Wprawdzie samo strojenie się kobiet było już problemem pastoralnym wcześniej, ale w IV w., zwłaszcza wśród bogatych chrześcijanek, których było coraz więcej, zjawisko przybrało na sile. Niektóre z nich traktowały pójście do kościoła jako okazję do pokazania się w nowych strojach i klejnotach, co nie sprzyjało ani skupieniu na modlitwie, ani też nie miało nic wspólnego z miłością bliźniego, chociażby ze względu na ubogich uczestników Eucharystii²⁰.

Uczestnictwo w Mszy św. wymagało zaangażowania. Wyrazem tego był aktywny udział w modlitwach mających formę dialogu (np. prefacja), wspólnych recytacjach (np. *Ojciec nasz*) i śpiewach. Te ostatnie rozwinęły się zwłaszcza w IV w., kiedy na większą skalę zaczęto układać hymny i używać ich w liturgii.

¹⁹ Tłum. A.U. Korab, w: *Odpowiedź na Słowo*, s. 64.

²⁰ Zob. A. Bober, *Modlitwa patrystyczna*, s. 94.

Obowiązek modlitwy?

Modlitwa stanowi integralną część każdej religii. Wydaje się wynikać z naturalnej potrzeby człowieka i w dużej mierze być czynnością spontaniczną, bo przecież kontakt ze Stwórcą, źródłem Miłości, stanowi pragnienie każdego serca. Z całą pewnością tak traktowali modlitwę ci, którzy przeżyli prawdziwe nawrócenie. Gdy jednak mijała pierwsza euforia, a zagrożenie straciło na wyrazistości, wielu chrześcijan stygło w gorliwości. Św. Grzegorz z Nyssy, biskup i wielki teolog, miał takie doświadczenie duszpasterskie:

„Niem mało ludzi zaniedbuje i lekceważy tę świętą i boską czynność, jaką jest modlitwa [...]. Widzę, jak ludzie ubiegają się o wszystko, jeden do tego, drugi do czego innego przywiązując serce, a zaniedbują wielkie dobro modlitwy. Kupiec śpieszy w czas rano do zajęć przed towarzyszami w zawodzie, aby pierwszy zaspokoił potrzeby kupujących i szybko im dostarczył towaru. Śpieszą się i kupujący, aby nikt ich nie uprzedził w tym, czego potrzebują. Wszyscy śpieszą nie do kościoła, lecz do sklepu [...]. Tak czyni rzemieślnik i uczonec, adwokat i sędzia – wszyscy oddają się pracy, zapominając o obowiązku modlitwy, czas na spotkanie z Bogiem uważają za stratę dla doczesnych interesów” (św. Grzegorz z Nyssy, *Homilie o „Modlitwie Pańskiej”*, 1,1)²¹.

Tak było w IV w. Mimo to nie mówiono jeszcze wówczas o obowiązku. Duszpasterze zachęcali do modlitwy, podkreślali jej potrzebę i wartość, ale nie traktowano jej jako obowiązku, z którego należy się wywiązać pod groźbą popełnienia grzechu.

²¹ Tłum. W. Kania, „Vox Patrum” 6 (1986) 1, s. 667.

BIBLIOGRAFIA

- Bober A., *Modlitwa patrystyczna*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 8 (1981), s. 77-96.
- Kalinkowski S., *Czas i miejsce modlitwy starochrześcijańskiej*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 8 (1981), s. 105-108.
- Łazewski W., *Rola modlitwy w opisach męczeństwa*, „Teologia Patrystyczna” 4 (2007), s. 61-72.
- Malinowski A., *Modlitwy męczenników*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 8 (1981), s. 109-114.
- Szram M., *Modlitwa. W chrześcijaństwie*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 12, red. E. Ziemann, Lublin 2008, kol. 1529-1531.
- Wronikowska B., *Problem motywu oranta w sztuce wczesnochrześcijańskiej*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 8 (1981), s. 181-184.